

# Nie znoszę tej fałszywej celebry

1 maja 2023

Nadchodzą dni, na które czekam z radością i które jednocześnie od kilkunastu lat są powodem irytacji, a niestety bywa, że budzą paskudne uczucie pogardy. Czekam z radością, a z wiekiem z coraz większą radością, na majowy wybuch wiosny.

Tych kilka wolnych dni daje okazję, żeby wsiąść na rower i pojechać tam, gdzie zielono i na kolorowo wszystko kwitnie, skąd szalone zapachy lasu (najlepiej po deszczu), słyszeć zniewalające śpiewy ptaków i cisza, bo brak ludzi. Albowiem prawdziwa cisza, oczyszczająca umysł i kojąca zmysły, nie polega na tym, że nie ma żadnych dźwięków i obrazów. Ta cisza polega na tym, że nie ma żadnych dźwięków i obrazów wydawanych i tworzonych przez ludzi i żeby wokół nie było innych osób. Jak w „Dezyderacie” śpiewanej w „Piwnicy pod Baranami”, trzeba unikać głośnych i napastliwych, gdyż są udręką ducha. Niestety, głośni i napastliwi bywają w tych czasach nie do uniknięcia i to nie tylko w polityce.

Długie wyjazdy rowerowe są również ucieczką przed czymś, co jest ową udręką ducha i obrazą umysłu. Tak niestety odbieram całą pompę obchodów święta Konstytucji 3 Maja. Od zawsze nie lubiłem wszelkiej świąteczno-politycznej celebry. A już wprost wywoływała ona u mnie pogardę, gdy kontrastowała z moralną i intelektualną nędzą codziennej praktyki politycznej. Szczególne natężenie tych odczuć pojawia się podczas rządów PiS-u, bo też te rządy doprowadziły do tego, że dysonans między oficjalną świąteczno-polityczną celebrą a moralną i intelektualną nędzą politycznej codzienności jest wprost gigantyczny. Brzydzi mnie wysłuchiwanie patriotycznych tromtadracji Prezydenta Andrzeja Dudy, który jest wprost zdrajcą polskich interesów narodowych albo podobnego gadania patologicznego kłamcy premiera Mateusza Morawieckiego.

Upokarza mnie branie udziału w lokalnych uroczystościach, na których w podobny sposób wypowiadają się ludzie, o których z całą pewnością wiem, że kłamią i kradną, a im się pewnie wydaje, że tą gadaniną budują swoją pozycję, a może i morale słuchaczy.

W latach 1980. jeszcze jako student, brałem udział w nielegalnych obchodach trzeciomajowego święta. Bywało, że trzeba było zwiewać przed ZOMO. To było upokarzające, ale wtedy ponadto było przekonanie, że wszyscy ryzykujący udział w obchodach, mieli nadzieję na wolną Polskę, która miała być wielkim odkłamaniem i nie mieściło się w głowie, żeby ją rozkradać. No cóż, wyszło, jak wyszło. Jakimś sarkazmem historii jest to, że akurat w przekonaniu dużej części pokolenia, które pamięta czasy rozpędzania przez ZOMO trzeciomajowych demonstracji, ta obecna celebra jest jakby apogeum niepodległej Polski.

Gdy, będąc prezydentem Stalowej Woli, sprzeciwiłem się włączaniu syren w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, powiedziałem w telewizji, iż to chore, że im większa klęska, tym co roku z tej okazji robi się coraz większą fetę. Tę myśl trzeba niestety nadal powtarzać. Należy jeszcze dodać, że ta maniera przechodzi teraz w coś paranoicznego.

W okresie zaborów i PRL czczenie rocznic związanych z wybitnymi postaciami i doniosłymi wydarzeniami, na co nie pozwalały oficjalne władze, miało podtrzymywać narodową tożsamość i mobilizować do działań na rzecz przywrócenia niepodległości. Dzisiaj, w czasie takich świąt, o przywróceniu niepodległości ani słowa. Poniekąd to zrozumiałe. Tym, którzy rządzą od 1989 roku, nie tyle chodzi o niepodległość, lecz o to, żeby rządzić. Zatem im faktycznie Polska mniej niepodległa, tym bardziej nachalne wmawianie Polakom, że jest inaczej. To wmawianie odbywa się głównie poprzez taką świąteczno-polityczną celebrę. No to orkiestra dziarsko gra, powiewają sztandary, rzną o bruk podkute buty kompanii honorowej, a z trybun leją się wodospady patriotycznego

pustosłowania. Ilu z tych zachwycających się sprężystym krokiem kompanii honorowej, zdaje sobie sprawę, w jakim fatalnym stanie znajduje się polska armia. Ilu z tych jak pelikany łykających oficjalnie przemówienia ma świadomość, w jak złym stanie znajduje się państwo? Ilu Polaków w ogóle zdaje sobie sprawę, że niepodległość Polski to dzisiaj pozór i blaga?

Ponoć największym sukcesem diabła jest przekonanie ludzi o tym, że go nie ma. Mam odczucie, że w polskim życiu politycznym grasuje taki diabeł. On też ma spektakularne sukcesy. Od 1989 roku przebiera się w różne barwy partyjne i gromadzi cyrografy od różnych polityków. Mówi się, że w tych cyrografach stoi, iż diabeł rządzi Polską, a politykom za pełne posłuszeństwo pozwala rządzić w Polsce. Tak, to semantycznie niuans, ale faktycznie to zasadnicza różnica rządzić Polską, a rządzić w Polsce. To jest tak, że ten, kto rządzi Polską, rządzi tym, kto rządzi w Polsce. Zatem diabłu nie przeszkadza, gdy będą kraść i rujnować państwo, byle strategiczne interesy diabła były bez szemrania realizowane. Zaś za najmniejszą próbę niesubordynacji diabeł grozi ujawnieniem cyrografów. Jego największy sukces polega na tym, że ogromna większość Polaków wierzy, iż go nie ma. Ponadto cyrografy, które dzierży, gwarantują mu, że nie wiadomo jak długo przy każdej świąteczno-politycznej celebrze Polacy będą zapewniani, iż tak cały czas jest.

Autorstwo: Andrzej Szlęzak

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)